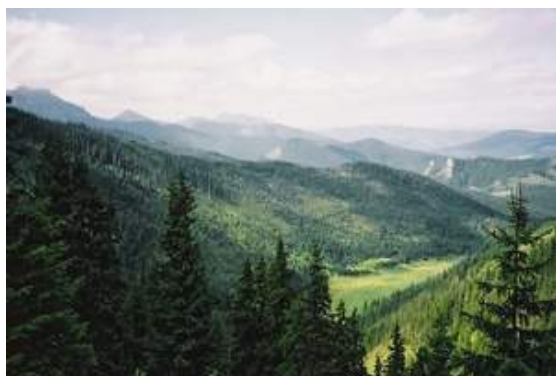


Czerwone Wierchy – inaczej

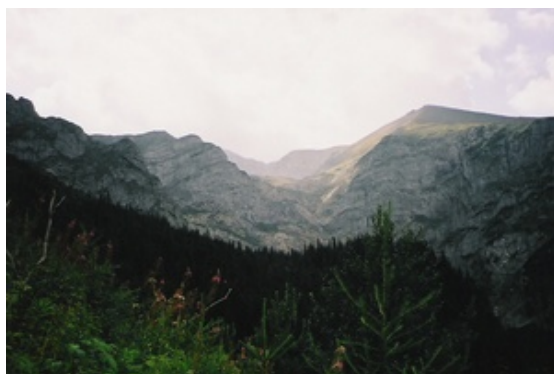
Są miejsca w polskich Tatrach, w których po prostu „nie wypada” nie być, i szlaki, których „nie wypada” nie przejść. Jednym z nich są Czerwone Wierchy. My jednak spróbujemy pokonać je inaczej niż większość turystów. Oczywiście – coś za coś. Pominiemy Kopę Kondracką. Mimo to – warto.



Dolina Małej Łąki

Jeśli w ogóle można w polskich Tatrach mówić o miejscach o mniejszym „zagęszczeniu” turystów, z pewnością zalicza się do nich **Dolina Małej Łąki**: leży nieco na uboczu, nie prowadzą przez nią najpopularniejsze szlaki. I właśnie od niej zaczniemy. Niebieski szlak odchodzi od głównej drogi na Zakopane w **Groniku** niedaleko dawnego kamieniołomu wapienia i zlepieńca. To właśnie te skały decydują o niezwykłości Doliny Małej Łąki – jest to jedyna dolina w naszych Tatrach w całości wycięta ze skał osadowych.

Znaki prowadzą nad potokiem przez ponadstuletni las świerkowo-jodłowy z domieszką buka aż do polanki **Szatra** (1040 m). Zawdzięcza ona swoją nazwę stojącemu na niej do II wojny światowej szałasowi pasterskiemu (*sotra* – leśna chatka).



Czerwone Wierchy widziane z Hawiarskiej Drogi

Żółty szlak kieruje się w głąb doliny, my jednak podążamy wciąż niebieskim w prawo: to tzw. **Hawiarska Droga**. Kiedyś zwożono nią rudę z kopalni na zboczu pobliskiego Skoruśniaka. Kopalnia ta, zwana Wantule, do około 1860 ro-

ku działała „nad samą halą na reglu”, mimo ubogiej rudy żelaza (11%) pokrywając na początku XIX wieku połowę zapotrzebowania huty w Kuźnicach.

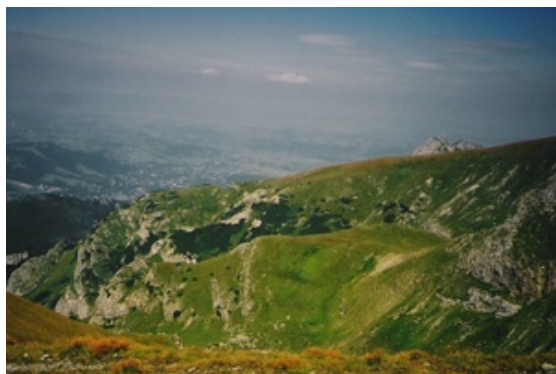


Szlak prowadzi taką oto ścieżką

Kiedy szlak wyłoni się z lasu na ładną polankę **Przystępu Miętusiego** (1189 m), warto zrobić sobie krótki postój, by pokontemplować widoki na cel naszej wędrówki – Czerwone Wierchy i zebrać siły na dalszą długą wędrówkę. Warto wiedzieć, że *przystęp* to częste w Karpatach pospolite, pochodzenia włoskiego, określenie przełęcz. Drugi człon nazwy wywodzi się natomiast od górala Miętusia z Cichego, któremu król Zygmunt III nadał w 1595 roku pastwisko „Przystęp”.

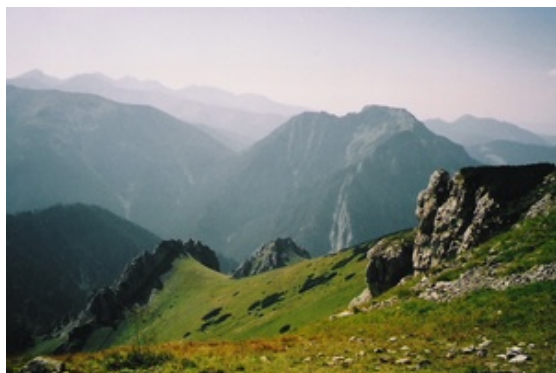
Początek podejścia może zaskoczyć i wywołać pytania: czy na pewno dobrze idziemy? Nie dość, że niebieski szlak „wpada” w cieniłą kotlinkę zamiast piąć się do góry, to jeszcze przez dłuższy odcinek prowadzi prawie po płaskim! Droga Hawiarska wiezie dolinką, o której zdaje się, że turyści zapomnieli: ścieżka jest stosunkowo wąska, a otaczające ją gęszcze malin i na różowo kwitnącej wierzbowki kiprzyicy nadają jej trochę „dziki” charakter. Porastający zbocza **Skoruśniaka** stary las zniszczył halny w 1968 roku, powalone drzewa przez dłuższy czas tarasowały ścieżkę. Dziś pozostały tylko ślady tego spustoszenia, a las się odradza.

Pomiędzy powalonymi drzewami i pozostałościami pierwotnego lasu świerkowego kryją się **Wantule** (*wanta* – kamień, głaz): zajmujące powierzchnię 0,25 km² cementarzysko głazów, których objętość dochodzi do 1250 m³. Prozaiczni naukowcy jego powstanie widzą w obrywie skalnym ze zboczy Dziurawego pod koniec epoki lodowcowej. Górale jednak tłumaczą to inaczej: niegdyś tętniło tu bujne życie. Pewnego dnia źli pasterze przepędzili żebraka, któremu pomógł jedynie mały chłopiec. W nagrodę starzec poradził mu, aby obserwował niebo i kiedy pojawią się na nim trzy chmurki – uciekał. Chłopiec posłuchał rady i jako jedyny ocalał, gdyż wkrótce po opisanym zjawisku atmosferycznym rozległ się grzmot i rumowisko skalne na wieki przykryło osadę. Podobno do dziś spod głazów słychać beczenie owiec. Niestety, nie mamy możliwości tego sprawdzić, gdyż Wantule nie są dostępne dla turystów.



Ostatni fragment podejścia na Małołączniak

Od żlebu **Wodniściak** zaczyna się prawdziwe, porośnięte kosówką, podejście, a wraz z nim – widoki na **Wielką Świstówkę**. Jej nazwa sugeruje szczyt, tymczasem wręcz przeciwnie: jest to duży, otoczony pełnymi jaskiń skałkami, kocioł polodowcowy, na którego dnie znajduje się bula wapienna z „podręcznikowymi” żłobkami krasowymi.



Kominiarski Wierch w całej okazałości

Szlak prowadzi dalej przez siodło Kobylarza, a następnie dużym piarzystym **Kobylarzowym Żlebem**. Mamy okazję zaobserwować ciekawą florę piargową oraz poczuć, że jesteśmy w wysokich górach. Niewielki, 12-metrowy fragment trasy ubezpieczony łańcuchem nie na-

stręcza prawie żadnych trudności, jednak w 1870 roku Walery Eljasz zalecał tu „drapać się z wielką ostrożnością”. Dzięki tym atrakcjom piarzyste podejście mija szybko i przechodzi w łagodny grzbiet, który prowadzi aż na sam szczyt Małołączniaka.

Zbocza porośnięte są w 95% granitobnym zespołem situ skuciny i boimki dwurzędowej, który czerwienieje już w lipcu – tym też można tłumaczyć nazwę **Czerwonych Wierchów**. Przy pewnej dozie szczęścia pod koniec lata zobaczymy przedstawicieli jednego z rzadkich gatunków ptaków, np. płochacza halnego. Jeśli nie, musi wystarczyć rozległa panorama gór (m.in. na Giewont, Kominiarski Wierch i Tatry Orawskie), towarzysząca nam aż po szczyt **Małołączniaka (2096 m)**. Uważa się, że widok Tatr Wysokich (Gerlach, Rysy, Wysoka) z Małołączniaka to jeden z najpiękniejszych w całych Tatrach Zachodnich.



Kopa Kondracka widziana z Małołączniaka wydaje się niewielka

Pośród traw, a następnie bloków wapiennych, przechodzimy przez Litworową Przełęcz na **Kzesanicę (2122**

m). Najwyższy z Czerwonych Wierchów to jednocześnie jeden z najwyższych w Polsce szczytów wapiennych, porośnięty wieloma ciekawymi roślinami, m.in. jałowcem halnym, sasanką alpejską białą czy makiem tatrzańskim.



Panorama Tatr z Krzesanicy

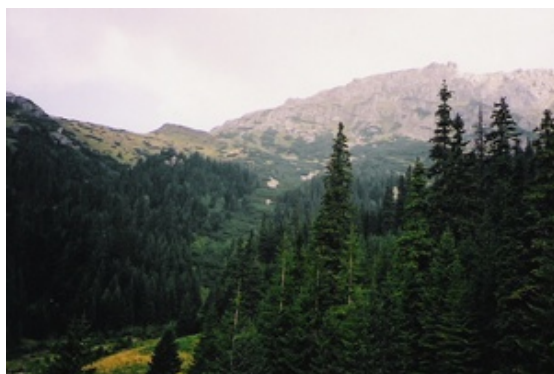
Zejście z Krzesanicy w stronę **Ciemniaka (2096 m)** dostarczy wrażeń osobom z lękiem wysokości – ścieżka prowadzi tuż nad stromą ścianą kotła polodowcowego Dolinki Ciemnej (Mułowej).

O ile z Krzesanicy i Małołączniaka mogliśmy przy dobrej pogodzie podziwiać w pełnej krasie Tatry Wysokie, o tyle z Ciemniaka – Zachodnie.



Ciemna strona Ciemniaka

Zmienia się też charakter skał – łatwo kruszące się łupki i piaskowce mają czerwone zabarwienie, nadane przez dużą zawartość **związków żelaza**, znacznie większą niż na pobliskim zboczu Skoruśniaka. W XIX wieku intensywnie działały tu kopalnie, a ich pozostałościami są liczne dziury i hałdy.

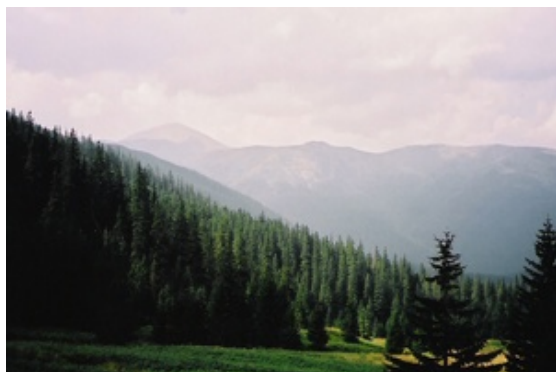


Schodząc Doliną Tomanową, cały czas mamy piękne widoki

Podczas gdy większość wędrowców wybierze najkrótszą – i jednocześnie najmniej ciekawą – drogę czerwonym szlakiem do Kir, ja polecam przejście zielonym szlakiem **Doliną Tomanową** (odejście szlaku poniżej szczytu Ciemniaka, na Chudej Przełęczce) do schroniska w Dolinie Kościeliskiej. Zejście to, łagodniejsze, o wiele mniej męczące dla kolan, jest jednocześnie mniej monotonne, dające dużo możliwości obserwacji rozmaitych form polodowcowych, i obfitujące w widoki na masyw Ornak i inne otaczające szczyty.

Dolina Tomanowa ma długą tradycję wypasu owiec – tutejsi górale otrzymali specjalne zezwolenie od króla Zygmunta III Wazy w 1615 roku – kontynuowaną aż do połowy XX wieku, kiedy go zaka-

zono. Dziś przyroda ładnie się zregenerowała, a przez teren doliny przebiega jeden z głównych szlaków wędrówek zwierząt w Tatrach.



Gra światła i cienia w Dolinie Tomanowej

Trasę kończymy przy schronisku na Hali Ornak. Tym, którzy się jeszcze nie zmęczyli – polecam zwiedzenie atrakcji Doliny Kościeliskiej; wszystkim pozostałym – zasłużony odpoczynek.

Tekst i zdjęcia: Danuta Maciejewska

Informacje praktyczne:

Trasa: Gronik PKS – Szatra (1044 m) – Przystół Miętusi (1189 m) – Kobylarz – Małołączniak (2096 m) – Krzesanica (2122 m) – Ciemniak (2096 m) – Chuda Przełęczka (1851 m) – schronisko na Hali Ornak.

Znaki: niebieskie od Gronika na Małołączniak, dalej czerwone do Chudej Przełęczki i odtąd zielone do schroniska na Hali Ornak.

Trudność trasy: 2, na odcinku z łańcuchem 3.

Czas przejścia: 6:30–7h.

TWOJA REKLAMA

w artykule
w przewodniku Ciekawe Miejsca.net

od 30 zł/6 mies.
od 45 zł/rok

więcej na podstronie
"reklama"